Nr. 199 | Należytość pocztową opłacono gotówką | Lwów, piątek 27 sierpnia 1926 | Rok IX

# DZIENNIK LUDOWY

Kraków
B. J. Biblioteka Uniwersyt.

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 4·20
z dostawą do domu . . . „ 4·50
na prowincji . . . . . . . „ 4·50
za granicą . . . . . . . „ 6·50
Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
20 groszy
na prowincjonalnych dworcach 24 gr.
Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. REDAKTOR NACZ.: JAN SZCZYREK

# Wyjazd ministra Zaleskiego do Paryża.

## Przed obradami Ligi Narodów.

**Minister Zaleski w drodze do Genewy. — Skład delegacji szwedzkiej. Jakie stanowisko zajmie Szwecja i Belgja.**

WARSZAWA, 25. sierpnia. (Pat). Dziś o godz. 9.45 rano wyjechał ekspresem do Paryża p. minister spraw zagr. Zaleski. Na dworcu żegnali ministra przedstawiciele korpusu dyplomatycznego oraz grono wyższych urzędników ministerstwa spraw zagranicznych z wiceministrem Knollem na czele.

BERLIN, 25. sierpnia. (Pat). „Berl. Tageblatt" omawiając podróż ministra spraw zagranicznych Zaleskiego do Paryża i Brukseli zwraca uwagę na to, że poza sprawą wyświetlenia zagadnień Rady Ligi Narodów minister Zaleski pragnie zasięgnąć na miejscu informacji w sprawie Eupen i Malmedy.

BERLIN, 25. sierpnia. (Pat.). „Vorwärts" donosi, że wraz z delegacją rządową uda się do Genewy przedstawiciel socjalistów niemieckich Dr. Breitscheidt i delegat niemieckiej partji ludowej baron Rheinbaben.

SZTOKHOLM, 25. sierpnia. (Pat). — Skład delegacji szwedzkiej na Zgromadzenie Ligi Narodów będzie następujący: minister spraw zagranicznych Loefgren, były minister spraw zagranicznych baron Marx de Würtenberg. Przedstawicielem Szwecji w komisji reorganizacyjnej będzie nadal p. Sjöborg.

BERLIN, 25. sierpnia. (Pat). „Voss. Ztg." donosi ze Sztokholmu, że jakkolwiek rząd szwedzki zamierza poprzeć na sesji wrześniowej wyłącznie kandydaturę Niemiec na stałe miejsce w Radzie Ligi, to jednak, jak wykazała zresztą sesja marcowa Ligi, oraz ostatnia konferencja państw północnych w Kopenhadze, nie przesądza to w niczem stosunku Szwecji do postulatów Polski i Hiszpanji jak również do planu włoskiego w okresie późniejszym, t. zn. po wejściu Niemiec do Ligi Narodów.

BERLIN, 25. sierpnia. (Pat). „D. Allg. Ztg." dowiaduje się z Brukseli, że Belgja poprze projekt powiększenia stałych miejsc w Radzie Ligi, ale dopiero po przyjęciu Niemiec do Stowarzyszenia Narodów.

—:::—

## Min. Makowski o Radzie prawniczej.

WARSZAWA, 25. sierpnia. (Tel. wł.). Minister sprawiedliwości Makowski udzielił przedstawicielowi jednej z ajencji wyjaśnień w sprawie zakresu i sposobu działania, mającej powstać w najbliższych tygodniach Rady prawniczej. Między innymi oświadczył minister Makowski, wszystkie pogloski, umieszczone w prasie o składzie osobowym Rady nie mają nic wspólnego z rzeczywistością, gdyż dopiero na dzisiejszej Radzie ministrów będzie mowa o składzie osobowym Rady. Skład Rady zostanie ustalony prawdopodobnie dopiero w przyszłym tygodniu a pierwsze plenarne posiedzenie Rady odbędzie się 15. września.

## Czas zlikwidować zatarg żyrardowski.

**Olbrzymi wiec robotniczy. — Robotnicy przyjmują propozycje rządu.**

WARSZAWA, 25. sierpnia. (Tel. wł.). Zatarg w zakładach żyrardowskich trwa dalej. Dziś odbył się olbrzymi wiec robotników. Do przeszło 6-cio tysięcznej masy robotniczej przemawiali tow. pos. Dobrowolski, prezes tow. Socha i inni. Po ożywionej dyskusji odrzucono nową propozycję p. Skulskiego, której przyjęcie równałoby się zupełnemu upokorzeniu pracujących. Natomiast robotnicy zgadzają się na propozycję rządu t. j. na wprowadzenie reorganizacji pracy przy wprowadzeniu komisji mieszanej.

W końcu uchwalono, że w obecnej sytuacji jedynem wyjściem będzie powołanie komisarza rządu.

## Polityka żywnościowa rządu.

WARSZAWA, 25. 8. (Pat.). Na posiedzeniu komitetu ekonomicznego ministrów dnia 23. i 24. bm. pod przewodnictwem ministra skarbu Czesława Klarnera przyjęto na wniosek ministra spraw wewnętrznych Młodzianowskiego cały szereg uchwał dotyczących zasad państwowej polityki aprowizacyjnej w roku gospodarczym 1926/27, oraz określających kierunek jej na przyszłość. Między innemi komitet ekonomiczny uznał za konieczne udzielenie przez Rząd Związkom komunalnym bądź Związkowi Spółdzielni spożywczych Rzplitej Polskiej pomocy w uzyskaniu kredytów na stworzenie rezerwy zbożowej w ośrodkach przemysłowych i większych miastach, która to sprawa niejednokrotnie przez poprzednie rządy uznana za pilną nie była dotychczas zrealizowana. Komitet przyjął zasady znowelizowania ustawy o zabezpieczeniu podaży przedmiotów powszechnego użytku z 29. grudnia 1925 na podstawie których zostanie opracowany przez ministerstwo spraw wewn. projekt rozporządzenia Prezydenta Rzplitej Polskiej i wniesiony na najbliższem posiedzeniu Rady ministrów.

—:::—

### EPIDEMJA SZKARLATYNY WZRASTA.

WARSZAWA, 25. 8. (AW). Epidemja szkarlatyny zatacza tu coraz szersze kręgi. Obecnie zajętych jest w szpitalach miejskich 600 łóżek. Magistrat zamierza, wobec braku pomieszczenia chorych, zamienić czasowo jedną ze szkół na szpital.

—:::—

### ODPRAWA GENERAŁÓW.

WARSZAWA, 25. 8. (tel. wł.). Dziś o godz. 10 rozpoczęła się w gmachu Szkoły Podchorążych odprawa generałów pod przewodnictwem marszałka Piłsudskiego, przy udziale drugiego wiceministra spraw wojsk. gen. Fabrycego i szefa sztabu generalnego gen. Piskora.

—:::—

### STAN. WOJCIECHOWSKI WYKŁADOWCĄ.

WARSZAWA, 25. 8. (tel. wł.). W zbliżającym się roku szkolnym Stan. Wojciechowski rozpocznie w Wyższej Szkole Handlowej wykłady z dziedziny kooperacji. Rada Tow. Koop. wysuwa Wojciechowskiego na dyrektora Instytutu nauk spółdz. który znajduje się w Krakowie, a z nowym rokiem ma być przeniesiony do Warszawy.

—:::—

### ZNÓW ZAMACH NA POCIĄG W NIEMCZECH.

HANNOWER, 25. 8. (Pat.). Na stacji kolejowej w Hille pod Lubeką, nieznani sprawcy nastawiwszy źle zwrotnicę, usiłowali dokonać zamachu na pociąg osobowy, jednak dzięki przytomności umysłu maszynisty, pociąg, który wjechał na ślepy tor, został zatrzymany w ostatniej chwili i uniknął katastrofy. Śledztwo w sprawie katastrofy pod Leiferde nie dało dotychczas żadnych pozytywnych rezultatów, mimo, że podejrzani o zamach przebywają nadal w areszcie i poddani zostali szczegółowemu badaniu.

—:::—

### POWROTNY LOT PARYŻ — TOKIO.

CASABLANCA, 25. 8. (Pat.). O godz. 9.52 lotnik Pelletier Oisy odleciał przez Madryt do Paryża. Jest to ostatni etap znakomitego lotnika z przedsięwziętego przez niego raidu na szybkość.

# Steed o Piłsudskim.

Publicysta angielski Henry William Steed był niedawno w Polsce i wrażenia z tego pobytu przedstawia w miesięczniku „The Review of Reviews". Szczególnie zainteresował się osobą marsz. Piłsudskiego, o którym wyrobił sobie następujący pogląd:

„Uważam go za filozofa — poetę — żołnierza, którego inklinacje pociągają raczej do czynów, aniżeli do studjum metafizyki, czy kreślenia sonetów. Mam przekonanie, że jest całkowicie bezinteresownym i obcym wszelkiemu samolubstwu, jakkolwiek zazdrosnym o Polskę i jej dobre imię nie mniej, niż Eljasz był zazdrosnym o Boga Zastępów. Z krwi jest raczej, jeżeli nie zupełnie Litwinem, z wychowania i z aspiracyj jest nawskróś Polakiem. Podobnym jest może do niejednego z owych wielkich Szkotów czy Irlandczyków, którzy wprowadzali władztwo brytańskie w Indjach lub przyczyniali się do rozrostu Dominjów. Jednak Litwa zachowała miejsce bliskie jego serca i może mu ufać, iż nie podejmie on niczego, coby miało bezcelowo zranić uczucia Litwinów lub zbudzić w nich podejrzenie zamiarów zawładnięcia Litwą w interesie Polski".

„Stanowisko, jakie Marszałek zajmuje w stosunku do Rosji nie jest bynajmniej nieżyczliwe. Ci, którzy przypuszczają jego bezwzględną wrogość dla Związku Sowieckiego, mogą się mylić. Na szczęście niema żadnych danych na możliwość kryzysu w rosyjsko-polskich stosunkach. Nie oznacza to wcale, aby Marszałek Piłsudski zachwycał się bolszewickiemi metodami, lub też brał sobie „Dyktaturę proletarjatu", czy jakąkolwiekbądź inną dyktaturę, za wzór do naśladowania. Ten człowiek, który zaostrzył broń, co skruszyła więzy jego ojczyzny i który stworzył armję, co wyrzuciła najazd bolszewicki z pod Warszawy w 1920, nie jest skłonny do przejmowania metod sowieckich. A dlategoż samego powodu nie jest prawdopodobnem, aby miał on popierać faszyzm, w jakiejbądź formie, z chwilą gdy faszyzm, we względzie metod, jest dalszym ciągiem bolszewizmu...

„Ci, którzy znają intencje Marszałka, nie uważają go również za wroga Niemiec. Krążą w tym przedmiocie liczne legendy, rozszerzane by mu zaszkodzić, w znacznej części w niemieckich dziennikach, śladu nie znalazłem na ich potwiedzenie...."

W zakończeniu pisze Steed:

„Zbliżających się do Marszałka Piłsudskiego uderza zawsze to, co nazywają u niego poczuciem przyszłości. Dostrzega on już dzisiaj młodą generację, wyswabadzającą się z tradycyj przeszłości, kiedy opór władzy był obowiązkiem patrjotycznym, a współdziałanie z nią było traktowane narówni ze zdradą. Podczas kiedy niektórzy Polacy, nawet z pomiędzy jego rówieśnych, narzekają na brak współczucia i zainteresowania u młodych pokoleń dla walk i dla dążeń, jakim służyli ich ojcowie, Marszałek spogląda w przyszłość i dostrzega nadzieję narodu w tem, że Polacy staną się politycznie odnowieni, tak jak stali się zjednoczonymi fizycznie. Jeżeli w tym względzie jest on mazrzycielem, to może powołać się na to, że z jego mrzonek dotychczasowych niejedno spełniło się po części dzięki własnym jego czynom. Zaś prostota jego trybu życia i oczywista szlachetność jego celów stanowią dobry wzór dla ogółu jego rodaków".



## Wzrost dochodów monopolu tytoniowego.

W r. b. zyski monopolu tytoniowego przewyższą preliminowaną na r. b. sumę dochodu o 40 do 50 milj. złotych pol. Zwyżka ta tłomaczy się po części podrożeniem wyrobów tytoniowych, poczęści zaś wzrostem konsumcji, która podniosła się bardzo znacznie po żniwach tegorocznych. Do wzrostu konsumcji przyczyniło się również zaprzestanie szmuglu tytoniu z Niemiec do Polski, który dotąd uprawiano na większą skalę. Najwyższy przyrost konsumcji wykazują województwa: Poznańskie, Pomorskie i Śląskie. Ogólne spożycie tytoniu w r. b. wyniesie prawdopodobnie około 28 milj. kg., gdy w r. ub. wynosiło 20 milj.

Dla zaspokojenia potrzeb ludności wiejskiej kresów wschodnich Pol. Monop. Tyt., zamówił w Rosji Sowieckiej znaczne partje, kilkaset tysięcy klg. t. zw. „machorki".

—:::—

FRANCISQUE PARN.

# Eliksir życia.

Od chwili, gdy jeden ze stołecznych dzienników zamieścił wiadomość, że ojciec Jerome Piechaud, wieśniak i właściciel winnic, ukończył sto trzeci rok życia, starzec stał się sławą wioski, a nawet całego departamentu.

I p. Ramondois, aptekarz z pobliskiego miasteczka, opuścił sklep i wybrał się w odwidziny do starca. Znalazł go w chacie. — Stary trzymał na kolanach wielką szklanicę wina i macał w niej chleb. Obok zaś rozsiadł się jego wnuk Antoni, pięćdziesięcioletni wieśniak, z żywemi i sprytnemi oczkami w spalonej od słońca twarzy.

Obcje przyzwyczaili się już do ciągłych odwiedzin ciekawych ujrzenia starca. Po pierwszych słowach przywitania stary odrazu rozpoczął opowiadanie. Wiedział, że czekano na to.

Opowiadał więc szybko i z wielką wprawą:

— Nigdy nie piłem kawy, ani herbaty, ani wódki! Tylko wino! Wstawałem ze słońcem, a zasypiałem z kurami. A bieda u nas była straszna! Doskonale wszystko pamiętam!

Prawdę powiedziawszy, starzec niewiele już sobie przypominał. Jedyne rzeczy, które naprawdę pamiętał, była wizyta marszałka Canroberta w miasteczku i upadek z wozu, kiedy to złamał nogę. To też wnuk jego, Antoni, uprzedzał gościa:

— Nie trzeba tego wszystkiego brać serjo. Pamięć mu już nie dopisuje. Pamięta tylko o jedzeniu, co mnie sporo kosztuje. W tym wieku człowiek wymaga starań i opieki!

P. Ramondois skorzystał z chwili i wyjaśnił powody swej wizyty.

— Domyślałem się łatwo, że nie jesteście bogaci. To też mam zamiar zaproponować wam pewien interes. Jestem aptekarzem, fabrykuję doskonały syrup i mam zamiar sprzedawać go pod nazwą: „Eliksir życia"! Przyślę kilka takich flaszek waszemu dziadkowi i dołączę banknot stufrankowy.

— A co pan chce od nas?

— Niewiele — odrzekł aptekarz. — Dziadek podpisze mi list, który ogłoszę w pismach i w którym poświadczy, że dożył tak późnego wieku tylko dlatego, że pił zawsze mój eliksir.

— Ależ to kłamstwo!

— Które nie wyrządzi nikomu szkody — zapewnił go aptekarz.

Wieśniak namyślił się.

— To warte jest pięćset franków — rzekł — a stary nie umie pisać!

— To nic nie szkodzi. Dacie mi ustne pozwolenie!

P. Ramondois wyjechał ogromnie zadowolony. I już po kilku dniach w pismach ukazały się zawiadomienia: „Hieronim Piechaud, starzec, który liczy obecnie sto trzy lata, pisze nam, że wiek ten zawdzięcza wyłącznie naszemu znakomitemu eliksirowi życia. Preparat ten można otrzymać u p. Ramondois, w aptece w Saint Romars. Flakon 10 franków".

Już po dwóch miesiącach aptekarz nie mógł nadążyć z wysyłaniem eliksiru. To był doskonały pomysł!!!

Ale niestety, niema nic pewnego na tej naszej ziemi.

Upłynęło zaledwie sześć miesięcy od czasu wizyty p. Ramondois, gdy pewnego chłodnego poranku zawitał do aptekarza Antoni Piechaud. W czapce na bakier, namarszczony, rozpoczął swą przemowę:

— To nie może dłużej trwać — zawołał, uderzając kijem w podłogę — cała wieś śmieje się z nas. Wszyscy wiedzą, że stary nie umie pisać i że list jest kłamstwem! A inni znów się pytają, skąd brał przez całe życie pieniądze, by kupować pański eliksir po czterdzieści franków za litr! Przyjechałem więc do pana i zabraniam dalszego umieszczania tego listu w gazetach. Prawo jest po mojej stronie.

Pan Ramondois oponował:

— Przecież daliście mi pozwolenie na to ogłoszenie. Byłem przecież w tym celu u was!

— Czy pan ma to na piśmie, czy też ma pan świadków?

— Nie. Ale...

— Bez ale. Jeżeli pan będzie w dal-

# Głosy prasy.

**Skutki rządów Witosa i jego poprzedników. — Przewrót w Grecji.**

„GŁOS PRAWDY“ przytacza wstrząsające i wprost nieprawdopodobne fakta i cyfry, stwierdzające, iż skarb polski tracił przeciętnie 530 miljonów rocznie z powodu niedołężnej gospodarki, nadużyć i kradzieży grosza państwowego za rządów poprzednich:

Czem był dla Polski system przedmajowy, najlepiej mówią cyfry, — nieprzekupni świadkowie pracy ludzkiej. Wystarczy powiedzieć, że według wstrz. mięźliwych obliczeń w cyfrach zaokrąglonych skarb państwa tracił rocznie zgórą 500 miljonów złotych niedołężnej gospodarki rządów i ich mężów zaufania oraz z powodu nadużyć:

I tak:

| | |
|---|---|
| Z winy niedołężnej gospodarki Monopolem Spirytusowym skarb tracił rocznie | zł. 250.000.000 |
| z tej samej przyczyny na Monop. Tyt. | zł. 100.000.000 |
| z powodu defraudacji i nadużyć pod. | zł. 100.000.000 |
| na nadużyciach celnych | zł. 80.000.000 |
| razem | zł. 530.000.000 |

Do tej sumy należy doliczyć straty na wadliwej polityce kredytowej Banku Gospodarstwa Krajowego, tj. udzielaniu protekcyjnych kredytów różnym defraudantom i złodziejom, które to straty za okres czasu 1925/26 r. wynoszą około 200,000.000 zł. Zupełnie pomijamy już nadużycia przy różnego rodzaju dostawach, trudne do cyfrowego ujęcia.

Oto obraz tych dotkliwych strat, jakie ponosił skarb, ponosiło państwo i społeczeństwo na systemie rządów endeckowitosowych, opartych na tolerowaniu korupcji, jako ceny za wierną służbę partyjnym egoizmom.

Nie trzeba dodawać, iż lwia część tych olbrzymich sum szła na cele partyjne. Straty na Monopolu Spirytusowym pozostawały w kieszeniach właścicieli gorzelń i fabrykantów wódek, klijentów endecji.

W tym stanie rzeczy endecy usiłowali przekonać społeczeństwo, iż bez pożyczki zagranicznej Polska egzystować nie może, a p. Witos cynicznie wyrzucał za drzwi przedstawicieli głodujących urzędników, z szyderczym okrzykiem: „będzie gorzej“.

Czy wobec powyższej wymowy faktów i cyfr potrzebne są jakieś komentarze?

Tylko wstydem jest dla całego społeczeństwa, jeżeli takie rządy i ich gospodarkę tolerowało przez 7 z górą lat!

*

Przewrót dokonany ostatnio przeciw faszystowskiej dyktaturze Pangalosa w Grecji zwrócił na siebie uwagę całej Europy.

„CZAS“ pisze w tej sprawie:

„Przewrót w Atenach nie jest rzeczą dla mocarstw europejskich obojętną. Bałkan jest dotąd kotłem, pod którym nikomu bezkarnie palić nie wolno. Niema jeszcze dwóch tygodni, jak czytaliśmy stamtąd niepokojące wiadomości o walkach granicznych, mogących przerodzić się każdej chwili w konflikt międzynarodowy“.

—:::—

# Zbrodnicze niedbalstwo

## przyczyną katastrof kolejowych w Niemczech.

Niemcy są bardzo pewni siebie. Ilekroć zdarzy się tam katastrofa kolejowa — a powtarzają się one w ostatnich czasach bardzo często — zawsze winę przypisuje się „zamachom“, pomimo, że jak np. w ostatniej katastrofie na linji Berlin-Kolonia zamach był poprostu fizyczną niemożliwością.

Niema może kraju, w którymby tak lekceważone było życie ludzkie, jak właśnie w Niemczech, na kolejach niemieckich. Są to skutki nadmiernych „oszczędności“ i masowej redukcji pracowników kolejowych.

Ostatnie katastrofy w Niemczech są pod tym względem bardzo pouczające. Wszak niedawno zdarzyły się tam dwa straszne wypadki kolejowe w obrębie dyrekcji monachijskiej, gdzie przeszło 50 osób poniosło śmierć. W ostatniej katastrofie, pociąg, który pędził z szybkością 80 km na godzinę wykoleił się na linji, którędy przechodzi — przez dobę — przeszło sto par pociągów. Szyny rewidowane są tylko w ciągu dnia dwa razy; nocnej rewizji zaniechano od r. 1923. Na tak obciążonej linji dróżnicy rozrzuceni są wzdłuż toru tylko co 20 kilometrów. Szyny nie są w najlepszym stanie, ponieważ w wielu miejscach progi dębowe, leżące tam od dziesiątków lat, są zupełnie zgniłe, zaś śruby, mające przytrzymywać relsy, są obluźnione. Reparacje toru i podtorza przeprowadzane są prowizorycznie i niechlujnie. Pociąg wykoleił się o godzinie drugiej w nocy minut 3. Przytomny dróżnik wstrzymał natychmiast pociąg pospieszny, zdążający z przeciwnej strony (z Kolonji) i zapobiegł jeszcze większemu nieszczęściu. Równocześnie zawiadomił o katastrofie zawiadowcę stacji Lehrte, oddalonej o 14 klm. Okazało się, że nie było mowy o ratowaniu osób, znajdujących się wśród szczątków rozbitych wagonów, ponieważ pociąg nie posiadał ani jednego topora, ani jednej piły, ani jednej pochodni. Z Lehrte przybywa pociąg ratowniczy dopiero po 2 godz. 25 min. Ratowanie nieszczęśliwych szło bardzo powoli.

Przyczynę katastrofy znalazła dyrekcja kolei bardzo szybko. „Nie jesteśmy winni, to zamach“. — Na zamach mają wskazywać szyny rozluźnione na długości 15 mtr. Kto jednak dokonał tej pracy w przeciągu 11 minut (tyle czasu upłynęło pomiędzy normalnem przejściem poprzedniego pociągu a katastrofą) w ciemnościach nocy, nie zauważony przez nikogo? Na to nikt nie umie odpowiedzieć. Psy policyjne nie wpadły na żadne tropy, sprawców lub sprawców ani śladu. Wszystko to jednak nie przeszkodziło dyrektorowi kolei Rzeszy p. dr. Dorpmüllerowi, że po dwugodzinnym pobycie na miejscu katastrofy, oświadczył — dziennikarzom, iż zamach nie ulega najmniejszej wątpliwości.

Słusznie zaznacza jedno z pism w korespondencji z Berlina, że Niemcy chętnie widzą nawet źdźbło w oku bliźniego, a nie są skłonni do przyznania się do własnej winy. Pisma niemieckie rozpisują się zawsze z lubością o katastrofach kolejowych, które wydarzają się zagranicą. O wykolejeniu się pociągu pod Starogardem napisano w Niemczech tomy: potępiono polskie kolejnictwo, polską nieumiejętność, „polnische Wirtschaft“ — oświadczono wręcz, że Polska nie złożyła świadectwa na posiadanie się tak skomplikowanym środkiem lokomocji, jakim jest kolej żelazna. Wiadomości o katastrofach kolejowych we Francji, gdzie pociągi kursują z zawrotną szybkością, zaopatrywane są w prasie niemieckiej takiemi tytułami, jak „Codziennie katastrofa francuska“ i „Z kraju wypadków kolejowych“. W każdym zagranicznym wypadku krytykowana jest surowo nieumiejętna i spóźniona akcja ratownicza i z miną mędrca wskazywany jest sposób, w jaki mogłoby się z łatwością uniknąć nieszczęścia.

O tymczasem u siebie prowadzą Niemcy fatalną gospodarkę kolejową, która pochłania setki ofiar w ludziach a miljonowe straty przynosi państwu!

---

szym ciągu umieszczał listy mego dziadka, zaskarżę pana za fałszerstwo. To pana nauczy uczciwości, panie aptekarzu! Nie będzie pan już zabierał ludziom pieniędzy swemi kłamstwami!

W tej chwili do apteki weszło parę osób i p. Ramondois dziękował Bogu, że rozgniewany wieśniak poszedł sobie. Ale już po chwili wrócił i nieszczęśliwy aptekarz musiał podpisać papier, który opiewał, że nie będzie już sprzedawał eliksiru i że raz na zawsze zrywa wszelkie stosunki z rodziną Piechaud.

Antoni Piechaud wyszedł z apteki, — trzasnąwszy drzwiami na pożegnanie i udał się na kolej. Po drodze stukał swym sękatym kijem i mruczał coś pod nosem.

Ale zanim wsiadł do wagonu wrzucił do skrzynki pocztowej listy, adresowane do wszystkich okolicznych pism, które to listy zawierały następujące ogłoszenie:

„P. Hieronim Piechaud, znany wszystkim ze swego podeszłego wieku, ogłasza, że wbrew wszelkim pogłoskom, zdrowie swe i późny wiek zawdzięcza wyłącznie winu, które pije od dzieciństwa.

Ponieważ wino w tym roku szczególnie obrodziło, przeto p. Piechaud podejmuje się dostarczyć większych ilości tego prawdziwego eliksiru życia tym wszystkim, którzy pragną się zestarzeć. Butelka 400 franków. — Koszta przesyłki i ryzyko ponosi nabywca“!

—:::—

# Jedna dyktatura runęła.

Obalony przed kilku dniami dyktator Grecji, Pangalos, militarna miernota i polityczne zero, wyszedł z zamętu, w jaki wtrąciła kraj klęska, poniesiona w Małej Azji. Pobita armja zbuntowała się i zmusiła króla Konstantyna do abdykacji — ale rewolta, doprowadziwszy do stracenia rzekomo odpowiedzialnych za klęskę ministrów, nie wyłoniła z siebie nic konkretnego. Zamęt trwa w dalszym ciągu, aż wreszcie król Jerzy, syn i następca zostaje zmuszony do opuszczenia kraju. W marcu 1924 r. ogłoszono detronizację dynastji, w miesiąc później plebiscyt znaczną większością proklamuje republikę. Ale zmiana formy rządów nie przyniosła poprawy gospodarczego położenia, znajdującego się w krytycznem stadjum z powodu napływu półtora miljona uchodźców z Małej Azji. Jako przewódca radykalno-nacjonalistycznej grupy wśród republikanów rozpolitykowanej armji, ujmuje Pangalos w czerwcu 1925 ster władzy pod hasłem „rządu silnej ręki“, który ma kraj uwolnić od „nieudolnego i skorumpowanego parlamentaryzmu“.

Militarna rewolta, która wyniosła Pangalosa na czoło, powaliła go obecnie i położyła kres dyktaturze. Nie była to rewolucja, ani powstanie ludu, tem mniej proletarjatu, który w Grecji ilościowo i organizacyjnie jest jeszcze bardzo słaby. Zwycięzyli go politycy i wojsko, władcy z przedwczoraj obalili władcę wczorajszego. Fakt ten, bądź co bądź, należy przyjąć z satysfakcją, o ile zwycięscy dotrzymają przyrzeczeń: przywrócą konstytucję i parlament. Jedna z dyktatur runęła — z lękiem muszą się oglądać za siebie Mussolini, Primo de Rivera i Horthy, czy nie czai się za nimi cień, grożący im zatratą...

# Rok szkolny rozpocznie się 15 września na obszarze całego państwa.

WARSZAWA. Urzędowo donoszą:

Z powodu panującej epidemji szkarlatyny, pan Minister W. R. i O. P. zarządził na wniosek pana Ministra Spraw Wewnętrznych, odroczenie rozpoczęcia roku szkolnego we wszystkich szkołach publicznych i prywatnych na obszarze całego państwa do 15-go września.

**WYJAZD MIN. ZALESKIEGO DO GENEWY.**

WARSZAWA, 25. 8. (AW). Dziś o godz. 9.45 wyjeżdża kurjerem paryskim minister spraw zagran. p. Zaleski. Wbrew informacjom części prasy niemieckiej min. Zaleski nie zatrzyma się w Berlinie, lecz uda się wprost do Paryża, a następnie do Genewy.

**„GŁOS PRAWDY“ PRZECIW MIN. KLARNEROWI**

WARSZAWA, 25. 8. (AW). „Głos Prawdy“ w dalszym ciągu krytykuje działalność ministra skarbu Klarnera, dowodząc, że to, co się praktykuje przy udzielaniu kredytów w Banku Gospodarstwa Kraj. za czasów poprzedniego urzędowania p. Klarnera jako wiceministra skarbu i obecnie jest „panamą“ zakrojoną na wielką skalę.

# Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 26 sierpnia

**REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO WE LWOWIE.**
Czwartek, o godz. 7.30 wiecz. „Nitouche".
Piątek, o godz. 7.30 wiecz. „Teresina".

**REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI:**
Czwartek, o godz. 7.30 „Codziennie o 5-tej..."
Piątek, o godz. 7.30 wiecz. „Noc Antonji".

**REPERTUAR TEATRU MAŁEGO** (ul. Gródecka 2):
Z powodu odświeżania sali, Teatr Mały kilka dni nieczynny.

—:::—

**Teatr Wielki.** Dziś tj. w czwartek, 26. bm. „Nitouche" operetka Hervego z doskonałą odtwórczynią roli tytułowej, p. Haliną Rapacką. Wybornymi jej partnerami są pp.: Kasprowiczowa, Brzeska, Górska, Sowiński, Kowalski, Ostrowski, Bojanowski, Szosland i in. Przepyszny skecz „Ćwiczenia baletowe" i balet „Figle żołnierskie", układu Stanisława Faliszewskiego, dopełniają przepięknej całości.

„Codziennie o 5-tej...", głośna farsa Hennequina i Vebera, posiadająca wielką dozę dowcipu i pikanterji, która była graną z ogromnem powodzeniem z początkiem bieżącego sezonu, ukaże się dziś na scenie Teatru Nowości.

**ZARZĄDZENIA W SPRAWIE JAZDY W WOZACH TRAMWAJOWYCH.** Dyrekcja M. K. E. zawiadamia, że w dniu 26. sierpnia uruchomioną będzie linja tramwajowa: dworzec główny — Targi Wschodnie. Wozy oznaczone literą T. kursować będą między dworcem głównym i placem Targów Wschodnich ulicami Gródecką i Leona Sapiehy.

Dyrekcja zawiadamia również, że na wszystkich wozach M. K. E. umieszczone zostały napisy normujące porządek wsiadania i wysiadania.

Ze względu na bezpieczeństwo i wygodę publiczności, jakoteż dla zapewnienia sprawności i szybkości ruchu wozów, koniecznem jest ścisłe stosowanie się do przepisów dotyczących wsiadania i wysiadania, posuwania się ku przodowi w miarę zbliżania się do celu jazdy, nieprzepełniania i niezakładania pakunkami pomostów.

**NAGŁY ZGON PODCZAS KĄPIELI.** 46-letnia Marja z Winerowskich Krynicka, żona dr. Mieczysława K., zam. przy ul. Zyblikiewicza l. 52, zmarła wczoraj nagle podczas kąpieli. Przyczyną zgonu był udar serca.

**ULICA MIKOŁAJA W MODZIE.** Leon Benz, majster blacharski, naprawiał wczoraj dach na realności Franciszki Grossowej przy wspomnianej ulicy pod l. 5. Przypatrując się przez dłuższy czas tłumom zebranym przed „cudownym" obrazem, rozsypał żarzące się węgle na strychu, poczem poszedł na obiad. Wkrótce potem poczęły płonąć belki i wiązania dachowe. Zaalarmowana straż pożarna przez godzinę gasiła płomienie, przyczem spłonęło około 8 metrów kwadratowych dachu. Wypadek ten powiększył zbiegowisko jakie w ul. Mikołaja się tworzy z okazji „cudu".

**ZAMACHY SAMOBÓJCZE I ZATRUCIE.** 26-cio letnia Marja S., zam. przy ul. Teatyńskiej l. 3, wczoraj przedpołudniem w zamiarze pozbawienia się życia poraniła sobie „giletką" ręce i piersi.

Do Pogotowia rat. przywieziono 20-letnią kobietę nieznanego nazwiska, która zatruła się jakimś środkiem nasennym.

Władysław Bitner, majster szewski, zatruwszy się spirytusem denaturowanym, upadł nieprzytomny na chodniku w ul. Gródeckiej. Pogotowie rat. odwiozło wspomnianych do szpitala.

**WYPADKI SAMOCHODOWE.** 12-letni Samuel Sosin został potrącony samochodem nr. 7411, przyczem doznał licznych obrażeń na nogach i głowie.

Jan Terlecki, kierując taksówką, potrącił w ul. Leona Sapiehy jakiegoś przechodnia, którego odstawili następnie przechodnie do mieszkania przy ul. 29. Listopada.

**ZABOBON NA WSI.** Zofja Romańczuk, wieśniaczka, zam. w Remenowie pod Lwowem, zauważyła od pewnego czasu, że jej krasula skąpiej mleka daje. Wywnioskowała przeto, że jakaś wiedźma rzuciła na jej krowę „urok". Za poradą baby-znachorki postanowiła Romańczukowa odczarować swą krasulę. Po różnych zaklęciach nabrała onegdaj żarzących się węgli i rozniecila w stajni pod krową ognisko, aby ją okadzić zielem, zbieranem w noc świętojańską. Wszystko byłoby dobrze się zakończyło, gdyby nie wiatr, który szalał w ostatnich dniach. Iskry bowiem uniesione na bok wpadły na kupę słomy, która momentalnie stanęła w płomieniach. Romańczukowa zdołała tylko sama ujść z życiem, stajnia zaś wraz z „zaczarowaną" krową, dom oraz stajnia sąsiada padły pastwą płomieni. Taki był epilog walki z czarami w tej wsi podlwowskiej.

**BIWAKUJĄ POD GOŁEM NIEBEM WSKUTEK NIEDBALSTWA MAGISTRATU.** Kilka rodzin, zamieszkujących realność przy ul. Objazdowej l. 6, zostało usuniętych z mieszkań z powodu rekonstrukcji domu. Obecnie właścicielka tej realności nie chce wpuścić ich z powrotem do mieszkania, pomimo, iż magistrat przyrzekł im, że nie będą pozbawieni swych mieszkań. Wobec tego należy zmusić tę kamienicznicżkę do respektowania zarządzeń władz i wprowadzić z powrotem do mieszkań biwakujących pod gołem niebem.

**KIM BYŁ ZAMORDOWANY?** Z końcem listopada 1918 roku został w bestjalski sposób zamordowany w Doroszowie Wiel. pewien Polak, nieznanego nazwiska, przez ukraińską milicję. Jednego sprawcę mordu Michała Smachę aresztowała policja. Zamordowany był akademikiem lub profesorem, liczył 22—25 lat, ubrany był w popielatą zarzutkę, podobnego koloru rękawiczki, w szary kapelusz, sznurowane buciki, walizkę miał koloru ceglastego. Władze poszukują obecnie rodzinę ofiary zbrodni.

**Z WIEJSKICH SIELANEK.** Jan Brzyski, mieszkaniec Majdanu Sieniawskiego, przed niedawnym czasem zeznał w policji, że tamtejszy parobek Mikołaj Pograniczny skradł wieprza na szkodę gospodyni Anny Majchrowej. Pograniczny z zemsty odgrażał się następnie, że zamorduje „kapusia". Gdy onegdaj Brzyski jako drużba był na weselu u Jana Witka, Pograniczny wpadł w towarzystwie czterech kolegów na wesele i tu zamierzał oporządzić Brzyskiego. Krzyki i argumenty obecnych zmitygowały jednak napastników, którzy zrabowali B. zegarek z łańcuszkiem, tytoń, chustkę do nosa i inne drobiazgi, poczem zbiegli. Napastników tych aresztowała policja.

**RZEKOMY WARJAT ZAINTERESOWAŁ SIĘ MAGAZYNEM DYNAMITU.** Na polach należących do Hołoska przytrzymano wczoraj o świcie jakiegoś osobnika, który przedzierał się przez kolczaste ogrodzenie do magazynów z amunicją i dynamitem. Był on ubrany w podarte łachy, obrośnięty zarostem dawno nie strzyżonym. Brudasa tego oddano w ręce lwowskiej defenzywy, jako podejrzanego politycznie. — W czasie przesłuchania podał on, że nazywa się Filip Szajer, jest rodem z Wołynia, z zawodu zaś jest warjatem. To ostatnie twierdzenie wprowadziło w kłopot policję, która biedzi się obecnie, co ma począć z włóczęgą.

**KARAMBOL AUTA Z WOZEM.** Auto osobowe nr. 7413 najechało w ul. Żółkiewskiej na wóz Jurka Olenkiewicza, rolnika, zam. w Grzybowicach. Wskutek uderzenia tylna część wozu rozleciała się w kawałki, samochód zaś zbiegł w kierunku Zniesienia. Epilog tego wypadku rozegra się jednak w sądzie, dokąd policja skierowała doniesienie.

**W niedzielę 28 bm. o godz. 11-ej przed południem odbędzie się w sali przy ul. Bourlarda 5.**

**WIEC RODZICIELSKI**

**Na porządku dziennym:**

**SPRAWA NADMIERNYCH OPŁAT SZKOLNYCH.**

## Mimochodem.

**CUD. W SUTERYNACH OBJAWIŁA SIĘ (!) MATKA BOSKA. CZYTAJ DZISIEJSZY „WIEK NOWY".**

Takie afisze pojawiły się onegdaj na murach Lwowa. Organ lwowskich przekupek, obchodzący niedawno 25-letni jubileusz „zbożnej" pracy, w taki sposób zareklamował klerykalną imprezę, która opinję o kulturalnym Lwowie poda w wątpliwość i narazi na pośmiewisko. Wprawdzie wedle relacji tego samego „Wieku Nowego" wewnątrz numeru to objawienie sprowadziło się do bardzo podejrzanego odnowienia się pospolitego oleodruku, ale „Wiek" wykorzystał konjunkturę i wybił potrójną ilość egzemplarzy.

Cudu nie było i niema.

Obraz był stary i podniszczony i takim pozostał, a różni się cokolwiek od obrazu drugiego, bo „cudowny" jest za szkłem, a ten drugi bez szkła. Ale wśród czytelników „Wieku" zawrzało. Chodzą sobie gromadnie pod kościół św. Mikołaja i za „cud" dalby sobie porąbać tępe i obałamucone głowy.

Redaktorów „Wieku Nowego" dotychczas nie było widać pod kościołem Mikołaja. Nie jest jednak wykluczonem, że już jutro senior polskich dziennikarzy zbierze swoich wyrobników pióra i poprowadzi pobożną pielgrzymkę. Pojutrze rozpisze ankietę za ukoronowaniem pospolitego oleodruku (Made in Germany) na „Królowę Polski", redaktorom wypłaci gratyfikację, a potem dokupi jeszcze jedną kamieniczkę.

Nie ma to jak ofiarna służba dla dobra narodu i podniesienia kultury.

# Ożywienie się spekulacji na giełdzie akcyjnej.

Od dwóch lat akcje były w zaniedbaniu. Wszelkie wysiłki spekulantów, aby wciągnąć szersze koła ludności w krąg swych działań, były bezowocne. Dopiero w ostatnich dniach niebywale ożywiła się spekulacja na giełdzie akcyjnej. Wczoraj na giełdzie lwowskiej przy silnym popycie zabrakło towaru do nabycia. Jak silnie zyskały papiery na wartości świadczyć może fakt, iż przed miesiącem płacono akcje Górki około 13 zł., wczoraj zaś podskoczyły

PONAD 20 ZŁOTYCH.

Z powodu tej tendencji zwyżkowej wiele spekulantów zbankrutowało, gdyż obowiązali się dostarczyć z końcem tego miesiąca wielkie ilości papierów po znacznie niższym kursie, niż kurs obecny.

Znawcy stosunków twierdzą, że powodem ożywienia na giełdzie akcyjnej jest stabilizacja złotego, oraz poprawa sytuacji na rynkach giełdowych w Berlinie i Wiedniu, gdzie akcje zyskały poziom odpowiadający ich istotnej wartości. Obecnie przeto nastało ożywienie i na giełdach w Polsce.

Przed laty szerokie koła ludności lokowały oszczędności markowe w papierach akcyjnych, których wartość gwałtownie się obniżyła, przyprawiając o olbrzymie straty nabywców. Szał spekulacyjny i obecnie zakończyć się może podobnym krachem, który dotknie głównie papiery przedsiębiorstw „wojennych" nie zasługujących na zaufanie.

Ożywienie się spekulacji świadczy, iż znajduje się w kraju sporo gotówki w ukryciu. Znamiennym objawem jest, iż kapitaliści nie obracają tych pieniędzy na ożywienie ruchu budowlanego lub przemysłu, lecz wolą spekulację na giełdzie.

Ten społeczny bandytyzm godny jest napiętnowania.

# Eksplozja i poranienie 5-ciu chłopców przy ul. Rycerskiej.

Wczoraj popołudniu, chłopcy bawiący się na polu przy ul. Rycerskiej, znaleźli jakiś zapalnik od większego pocisku. Malcy nazbierali następnie papieru, patyków i różnego śmiecia, podpalili to wszystko wrzucając do płonącego ognia znaleziony zapalnik. W krótce pocisk eksplodował, przyczem momentalnie ognisko zostało rozrzucone, malcy zaś oszołomieni poupadali na ziemię.

Jak się następnie okazało odłamki metalu poraniły 5-ciu uczestników tej „zabawy" na całem ciele. Rany te jednak były na szczęście powierzchowne.

Wkrótce zjawił się na miejscu lekarz Pogotowia rat., który zaopatrzył 4 i 6-letnich braci Pańczyszynów, ich rówieśników Franciszka Maskiaka, oraz Zygmunta Pomersbacha i Z. Techlipa. Po zaopatrzeniu pozostawiono ich w opiece domowej.

Rodzice malców będą pociągnięci do odpowiedzialności za pozostawienie ich bez dozoru.

# „Cud" zfabrykowany przez świątobliwych kuglarzy

## z parafji św. Mikołaja.

**Echa średniowiecza. — Co sądzi o „cudach" profesor lwowskiego uniwersytetu. Lwowska kurja biskupia współwinowajczynią zgorszenia.**

Afera z cudownem odnowieniem się obrazu przy ul. św. Zofji, urządzona przez proboszcza kościoła św. Mikołaja zasługuje na baczne przejrzenie się i potępienie metod bigotów i szarlatanów. Jakby na drwiny od kilku dni tuż przy Uniwersytecie, na budynku kościoła św. Mikołaja wiszą dwa stare, zniszczone obrazki (jeden z nich „cudowny", nieco jaśniejszy z powodu lepszego ulokowania w suterynach mniej zniszczony) a przed nimi gromadzą się gromady dewotek, pauprów i kpiących sceptyków.

Okazuje się, że

GRA NA NAIWNOŚCI LUDZKIEJ MOŻE POPŁACAĆ W XX WIEKU

nie mniej jak w barbarzyńskiem średniowieczu. Stare metody okpiświatów wciąż jeszcze niestety, mają powodzenie.

Te metody, które dzisiaj cieszą się powodzeniem na znacznie krótszą, na szczęście metę, oświetla wyczerpująco autor znakomitej książki, wydanej w ub. roku przez „Bibljotekę Polską". Autorem tej książki nie jest żaden mason ani wywrotowiec, ale stateczny, solidny profesor lwowskiego uniwersytetu prof. Jan Ptaśnik.

„W średniowieczu — pisze prof. Ptaśnik — każdy kościół musiał posiadać jakieś relikwie, szczególniej cennemi były szczątki drzewa świętego, gwoździe, któremi Chrystusa przybito do krzyża, szata nieszyta dalej kości apostołów i różnych męczenników. W różnych miejscach odkrywa się je w sposób cudowny, zwłaszcza od końca XI w. Więc arcybiskup z Sens odnajduje cząskę różdżki Mojżesza (!) w Saint Julien znachodzi się trzewik Chrystusowy (!), gdzie indziej głowa św. Jana Chrzciciela!

Różne kościoły szczyciły się

POSIADANIEM JEDNEGO I TEGO SAMEGO ŚWIĘTEGO,

a przecież mówił pobożny opat Giubert de Nogent († 1138) „jedno ciało nie może się równocześnie znajdować w dwu miejscach". Wspomniany opat (ten znał najlepiej swoich — Przyp. Red.) opowiada o takim wypadku. Połwni księża obnosili szkatułkę ze świętościami od wsi do wsi, a kiedy się większa ilość ciekawego ludu zebrała, jeden z nich zabrał głos mówiąc: Wiedzcie, że w tej szkatule znajduje się kawałek chleba, który nasz Zbawiciel własnemi gryzł zębami, a jeśli nie wierzycie, oto wybitna osobistość, która może potwierdzić me słowa! — Ową wybitną osobistością był właśnie opat Guibert, rzecz prosta

ZE WZGLĘDU NA ZGORSZENIE NIE MOGĄCY PROTESTOWAĆ PUBLICZNIE

przeciwko nadużyciom. Ponieważ popyt za relikwiami był bardzo wielki, przeto rozwinął się prawdziwy handel temi świętościami. Rzym dostarczał ich masowo na eksport. Naturalnie, że niektóre z tych cennych relikwij, nie mówiąc o innych miastach, katedrach i krajach Europy, w samym Paryżu już w większej ilości się znajdowały. Samych koron cierniowych było aż trzy, a wogóle w różnych stronach świata obliczono je na poważną ilość 560 (!).

Ale już wówczas (w jedynastym wieku) budził się duch krytycyzmu i niewiary u ludzi nawet bardzo pobożnych i znakomitych pisarzy kościoła. Wspomniany już opat Guibert de Nogent prowadził ostrą polemikę z mnichami sąsiedniego klasztoru, którzy szczycili się posiadaniem zęba Jezusa dziewięcioletniego, a nawet twierdzili, że jego pępek (!) w swym relikwiarzu posiadają".*)

*) Jan Ptaśnik: Kultura średniowiecza str. 44.

Te świętokradcze i kuglarskie sztuczki to doskonały wzór dla odnowienia się „cudownego" obrazu przy ul. św. Zofji.

Obskurne

OKAZY KSIĘŻOWSKIE Z PROBOSTWA ŚW. MIKOŁAJA WE LWOWIE POZWOLIŁY SOBIE NA ŚREDNIOWIECZNY EKSPERYMENT

w wieku... telefonu, radia i aeroplanu.

Jest to aż nazbyt wyraźne podrwiwanie sobie z uczuć religijnych miejscowej ludności i spekulowanie na analfabetyzmie ciemnych i zbiedzonych elementów.

I wśród tych elementów przyjdzie wcześnie do otrzeźwienia i nie ulega wątpliwości, że to handlarzom świętości nie wyjdzie na zdrowie.

Dziwić się należy, że przełożona władza księży z kościoła św. Mikołaja.

KURJA BISKUPIA ZACHOWUJE SIĘ Z REZERWĄ I OBOJĘTNOŚCIĄ WOBEC OBSKURNYCH PRAKTYK

fabrykantów współczesnych relikwij.

Być może, że ze względu na strach przed zwiększeniem zgorszenia zachowują dyskretne milczenie. To milczenie jednak zgorszenia wcale nie pomniejsza.

Choćby się nawet kumoszki miały pognieweać, trzeba będzie „cudowną" aferę zlikwidować. Księdza Sokołowskiego powinnoby się zamknąć do ciemnicy, skazać na długie rekolekcje a następnie zesłać do Ciemnogrodu.

Każde inne rozwiązanie będzie jeszcze większym skandalem.

# Co się dzieje w Grecji.

**Rząd gen. Condilisa. — Walki w garnizonach greckich.**

ATENY, 25. sierpnia. (AW). Na radzie zwycięskich generałów postanowiono utworzyć rząd koalicyjny. Admirał Condoriotis przyjął stanowisko prowizorycznego prezydenta Republiki. Na czele rządu stanął gen. Condilis.

ATENY, 25. sierpnia. (AW). B. dyktator Grecji Pangalos został wywieziony na wyspę Eginę i będzie tam internowany aż do czasu wszczęcia procesu.

BUDAPESZT, 25. sierpnia. (Pat). Węg. B. K. donosi z południowej granicy Serbji, że wczoraj o godz. 14 słychać było w okolicy położonej na północny zachód od Ajvetowe (?) strzały armatnie.

WIEDEŃ, 25. sierpnia. (Pat). „United Press" donosi z Aten, że zwolennicy Venizelosa domagają się objęcia przez niego prezydentury.

WIEDEŃ, 25. sierpnia. (Pat). „Neue Wr. Tageblatt" donosi z Białogrodu, że znany rewolucjonista gen. Plastiras przybył do Skopje, opuściwszy przed kilku dniami Francję. Słychać, że w krótkim czasie przybędzie on do Grecji.

WIEDEŃ, 25. sierpnia. (Pat). Według wiadomości otrzymanych ze Sofji, wczoraj popołudniu słychać było ogień artyleryjski w okolicach Salonik. W tutejszych kołach dobrze poinformowanych sądzą, że prawdopodobnie rozchodzi się tu o walki artyleryjskie, które rozpoczęły się obecnie w poszczególnych garnizonach greckich między wojskami stojącymi po stronie generała Pangalosa a zwolennikami nowego rządu.

—:::—

# Wykrycie tajnej redakcji komunistycznej w Warszawie.

WARSZAWA, 25. 8. (AW). W związku z likwidacją wydziału technicznego komitetu okręgowego młodzieży komunistycznej aresztowano dziś dalszych 7 osób. Policja polityczna wykryła na Mokotowie redakcję komunistycznej „Trybuny" oraz skład jednodniówki komunistycznej przywiezionej z Krakowa. — Stwierdzono, iż działalność komunistyczna przeniknęła do szkół żydowskich, wśród dzieci od 12 do 14 lat. W szkołach tych komuniści tworzyli tzw. komitety dokształcające, gdzie odpowiednio urabiali poglądy młodzieży. Do sądu oddano 8 przywódców, wyłącznie żydów.

## Amundsen.

OSLO. (Ate.) Znany podróżnik podbiegunowy Roald Amundsen przebywa obecnie w swej posiadłości ziemskiej pod Oslo, gdzie pisze historję ostatniego lotu nad biegunem północnym. Amundsen otrzymuje z wielu stron, a zwłaszcza od amerykańskich wydawców bardzo korzystne propozycje nabycia rękopisu. Praca Amundsena zakończona będzie w połowie września i obejmie cały przebieg wyprawy począwszy od budowy sterowca Norge a kończąc na wylądowaniu na Alasce.

Amerykanin Ellsworth opublikuje także łącznie z Amundsenem swe wspomnienia. Podobnie inni członkowie ekspedycji obiecali nadesłać krótki opis swych wrażeń.

## Wolność sumienia — a służba wojskowa.

PARYŻ, 25. sierpnia. Na demokratycznym kongresie pokojowym rozwinęła się dłuższa dyskusja w sprawie służby wojskowej. Angielscy i niemieccy delegaci wyrażali zapatrywanie, że obowiązek służby wojskowej jest nieusprawiedliwionym zamachem na osobistą wolność sumienia. Rezolucję w tym duchu odrzucono, przyjęto natomiast rezolucję, przedłożoną przez Francuzów, a proponującą wprowadzenie rocznej służby cywilnej dla tych, którzy ze względu swych przekonań religijnych odrzucają obowiązek służby wojskowej.

Francuski delegat, Buisson, postawił poza tem wniosek, podnoszący, że nie należy na równi stawiać ludzi, zwalczających służbę wojskową ze względów religijnych, z tymi, którzy pod pokrywką religijnych przekonań chcą się uwolnić od ciężaru, ponoszonego przez resztę obywateli. Nie można dopuścić, aby mówiono, że pacyfiści działają przeciw swej ojczyźnie.

—:::—

**LOT POLSKIEGO LOTNIKA WARSZAWA — TOKIO**

WARSZAWA, 25. 8. (AW). W najbliższych dniach wyleci z lotniska na Mokotowie por. pilot Orliński dla odbycia lotu Warszawa — Tokio, realizowanego bez powodzenia przy końcu maja z Paryża. Przestrzeń wynoszącą 11.000 klm. zamierza por. Orliński przebyć w 6-dniowych etapach. Lotnictwo sowieckie i rząd japoński przyrzekły wszelką pomoc.

—:::—

# Nie kłamcie!

**Interwiew z wicedyrektorem Kasy Chorych m. Lwowa.**

II.

Więc powiadacie, że motywy polityczne?

Bezsprzecznie tak. I bojów — ból leży w tem, że strona nas atakująca winna siedzieć cicho, jak mysz pod korcem, bo i przecież nasi przeciwnicy gospodarzyli w republice i doprowadzili ją nad przepaść ruiny, nie nasi, ale ich czołowi ludzie bogacili się na Żyrardowie i na Górnym Śląsku, ani jednego Korfantego, ani Kucharskiego nie ma w naszych szeregach!

Dyrektor Kasy w Łodzi to nie nasz człowiek.

Pierwszy ruszył do ataku, nie śmiejcie się — aptekarz Maurycy Oberländer z ul. Piekarskiej w artykuliku „Kurjera Lwowskiego“ w dniu 11. lipca b. r. p. n.: „Dobrodziejstwa Kasy chorych m. Lwowa“, kłamliwie przedstawiając stan faktyczny albowiem jego laborant M. B. uległ poparzeniu, aptekarz wezwał najbliższego lekarza i wydał z apteki leki — za co zapłaciliśmy. Nie zapłaciliśmy za ponowne honorarjum, na drugi dzień wezwanego lekarza, bo o ile pierwsze wezwanie było nagłym wypadkiem, spowodowane, na drugi dzień winien był aptekarz wezwać lekarza kasy! Zapłaciliśmy przeszło 27 zł., odmówiliśmy 20 zł. i za te słusznie odmówione 20 zł. aptekarz Oberländer zwymyślał nas publicznie.

„Gazeta poranna“ uległa fałszywym informatorom, jak powiedział redaktor Konarski, tow. Szczyrkowi i dała możność zemsty tym, którzy o moją posadę kompetowali.

Red. J. Peleńska rzeczywiście była źle potraktowana przez „blondyneczkę w Kasie chorych“ i mimo jej sławienniciwa z „blondyneczką“ rozwiązałem stosunek służbowy, chociaż uważam, że administracji żadnej instytucji przez artykuliki nikt nie naprawi.

Do przedwstępnego ataku ruszyło „Słowo Polskie“ które jak zawsze, środków w walce z przeciwnikiem nie wybiera i gruntownie skłamało.

Trudno odpowiadać redaktorowi, który w stosunku do Kasy publicznie przyjął i wypowiedział zasadę:

„ZŁE NAPISAŁBYM — DOBREGO NIE WOLNO“.

W nrze 210 z dnia 2 b. m. p. n. „Sylwetki w Kasie chorych“ zapodaje „Słowo Polskie“ jako rzekomy fakt, iż urzędnik nie otrzymawszy kartki do lekarza dla chorego dziecka, sprzedał zimowy płaszcz, i wezwał prywatnego lekarza.

Do żywego dotknięty tym opisem losem nieszczęśliwego urzędnika, wystosowałem do redaktora „Słowa Polskiego“ 3. bm. pismo do l. 10.258/26, które kończyłem: „chcąc sprawę rzetelnie załatwić i pomódz zrozpaczonemu urzędnikowi, ręcząc tajemnicę słowem honoru, proszę wezwać urzędnika, aby z kartką od pana redaktora zgłosił się do mnie, a skoro zbadam stan faktyczny i okaże się, że dany urzędnik poniósł krzywdę z powodu jakiegokolwiek organu kasy krzywdę natychmiast naprawię i przyrzekam kupić płaszcz zimowy poszkodowanemu urzędnikowi zachowując tajemnicę jego nazwiska.

21 dni mija i nikt się nie zgłosił, redaktor też milczy, bo musi milczeć, albowiem nic podobnego nie miało miejsca!

W nrze 227, z dnia 19. b. m. p. n. „Sylwetki“ p. t. „Errare humanum est“ zapodaje rzekomy fakt zdaje się znowu tensam legendarny urzędnik p. M. zamiast maści „do oka“ dostał „kropie do uszu“. Czytał na flaszeczce ten wysoce inteligentny urzędnik M. i mimo tego stosował do oczu, to co miał dać do ucha!? Są to bujania, gwoli rozweselenia czytelników „Sł. P.“ po wypocinach mózgowych endeckich teoretyków, albowiem w naszych aptekach taki fakt nie miał miejsca i samo „Słowo Polskie“ nie zapodaje, o którą tu kasę chodzi!?

W nrze 225 z 17 b. m. „Lwowska Kasa chorych na wywczasach“, było podane, że urzędnik Banku Ziemian Rychłowski, zachorował dnia 2 b. m. i wezwał lekarza do domu, ul. Chorążczyzna 26. Dr. Frisch dostał z kasy kartkę o 12-ej godz. a o 19-ej odwiedził Rychłowskiego, który miał anginę z 38 stopni gorączki.

Poprzedniego dnia p. Rychłowski wzywał dr. Dr. Frisch prosił żonę p. Rychłowskiego, aby go wezwała, gdyby się pogorszyło. Dr. Frisch nie był wzywany, spełnił obowiązek. Oto są fakta. Niech „Słowo Polskie“ bodaj zapoda nazwisko lekarza dzień, itd. Na zmyślone insynuacje nie odpowiadam. Czy Rychłowskiego, ale, w każdym razie zapodany fakt Rychłowskiego, ale w każdym razie zapodany fakt nie miał miejsca — ktoś kłamie!

Specjalnie kłamie się, że lekarz do chorego przybył za 24 godzin.

Metody walki „Słowa Polskiego“ ilustruje fakt następujący: zrobiłem doniesienie karne, przeciw A. B., który jest albo poważnie umysłowo chory, albo siłą chciał wymódz to, co mu się nie należy. Śledztwo jest podobnoś tajne — mimo tego zanim otrzymałem wezwanie do L. Vr. 3196/26, Okr. Sąd karny, oddział XIV na 10. 9 br. już dnia 20 b. m. przybył do mojego biura brat A. B. i zapytywał, o co to chodzi, bo redaktor „Słowa Polskiego“ był u niego na Kleparowie, pytał, badał, namawiał....

Zachodzi więc pytanie, kto śledztwo prowadzi, czy Okr. Sąd karny, czy red. „Słowa Polskiego“

Skąd ten redaktor zna akta sędziego śledczego? Że Okr. Sąd karny we Lwowie był i jest ekspozyturą endecji, o tem wielokrotnie i dowodnie przekonaliśmy się, ale chodzi mi o granice moralności i metod tego pisma.

Czy Kasa chorych m. Lwowa, która jest wzorowo prowadzona przez tow. Szczyrka, dr. R. Bubera, A. Kusyka i dyr. Salamandrę, który przez lat trzydzieści pięć pracuje w ubezpieczeniach społecznych czy kasa może być terenem walk politycznych, może być przedmiotem kłamliwych notatek, lub fejletonów może być środkiem do osobistych niezaspokojonych ambicji. Oto bojów — ból.

W przeciwieństwie do endecji, wierzę w Polskę. wierzę w polski lud, kocham, wielbię go, i parę lat żywota swojego chcę poświęcić odrodzeniu klasy robotniczej, albowiem przez najdalej idącą opiekę pracy ochronę ludu i jego zdrowia, jego interesów scementujecie go z Polską, której byt i przyszłość leży tylko w zdrowym, pogodnym i silnym i zadowolonym robotniku i chłopie.

Blizna, na wysokiem czole półk. Zakrzewskiego krwią zaszła, mówił bowiem z takiem przekonaniem i z taką wiarą, że wprost nieśmiałam go pytać o jakiś zagadkowy „klub reformy kasy chorych“, odeszłam z wiarą, radością w duszy i pełnem zaufaniem.

A. R.

# Potiemkinowskie wsie w Rosji sowieckiej.

Jak podaliśmy swego czasu, w Rosji bawi delegacja robotników niemieckich. Delegatom tym, bolszewicy pokazują wsie potiemkinowskie, by w prasie niemieckiej pisali o stosunkach w Rosji, różowe sprawozdania.

W związku z tem, znana komunistka niemiecka Ruth Fischer, przemawiając na robotniczej konferencji niemieckiej partji komunistycznej mówiła m. in.:

„W praktyce widzimy, że nacjonalizacja w Rosji jest tak samo przeprowadzana, jak w Niemczech. 1. maja, kiedy zapał proletarjatu jest bardzo wielki, przeprowadzono następujące zarządzenia: Przedłużenie dnia pracy do 10 godzin, praca nocna kobiet i niekorzystne akordy, redukcje, bez poprzedniej zgody rad fabrycznych.

Klub niemiecki w Rosji domaga się od wszystkich towarzyszy walki z podwyżką płac robotniczych.

Jeżeli się taką drogą usiłuje wzmocnić zaufanie do władzy sowieckiej, to doprowadzi to do zdyskredytowania komunizmu. Wiem z doświadczenia, że robotnicy w Rosji cierpią bardzo. Płaca została obniżona o 25 proc., armja bezrobotnych jest tak samo wielka jak i w innych krajach.

„Wybory sowieckie były wielką klęską i musi się mieć chyba klajster w mózgu, jeśli się nie widzi siły reakcji“.

„Delegacje robotników mówią tylko o jedności, ale nic pozatem“.

Tak sprawozdania rosyjskich związków zawodowych, jak i sam urzędowy materjał statystyczny potwierdzają te wywody.

Te prawdy są wielkim ciosem dla obłudy, jaką uprawia się wobec delegacji robotniczych.

—:::—

# Nie źle powodzi się fałszerzom węgierskim.

BUDAPESZT. (Ceps.) W tych dniach rozpoczął się proces apelacyjny przeciwko fałszerzom franków.

Proces apelacyjny odbywa się w zupełnie innych warunkach, niż rozprawa w pierwszej instancji. Francja, przeżywająca obecnie ciężki kryzys finansowy, zbyt jest własnemi sprawami zajęta, by mogła należytą uwagę poświęcić procesowi budapeszteńskiemu. Nie ulega żadnej wątpliwości, że węgierskie władze sądowe nie omieszkają okoliczności tej wykorzystać i uczynią wszystko, co leży w ich mocy, by proces apelacyjny zakończył się dla rządu i dla oskarżonych jak najpomyślniej.

Że czynniki miarodajne pod tym względem nie próżnowały, wynika już choćby z tego, iż b. sekretarz ks. Windischgraetza, Raba, w drugim dniu rozprawy apelacyjnej cofnął swe zeznania złożone w pierwszej instancji, a obciążające w wysokim stopniu obecny rząd węgierski, twierdząc, iż zeznania te zostały mu zasugerowane przez obrońcę Telekiego, należącego, jak wiadomo do przeciwników premiera hr. Bethlena.

Oskarżeni, którzy z wyjątkiem ks. Windischgraetza i byłego ministra policji, Nadossy'ego odpowiadają z wolnej stopy, są w znakomitych humorach. Jedno z postępowych pism węgierskich opisuje przebieg apelacyjnej rozprawy sądowej w następujący sposób:

„Uśmiechnięte twarze, oczekują b. ministra policji Nadossy'ego. Oskarżeni zebrani są w komplecie. Po chwili wchodzi w swym granatowym fraku Nadossy. Najpierw wita się z podsądnymi, następnie zwraca się do sekretarza sądu ze słowami:

„Kiedy przyjdzie mój sekretarz, kapitan Binger, proszę go posłać do mnie, muszę z nim w ważnej sprawie pomówić“.

Sekretarz sądu, przyjmuje oświadczenie oskarżonego do wiadomości. (Jest rzeczą godną uwagi, że skazaniec Nadossy ma sekretarza, z którym musi w ważnej sprawie mówić). Następnie udaje się Nadossy na ławę oskarżonych, gdzie toczy się bardzo wesoła rozmowa. „Porządnie utyłeś przyjacielu“! — zwraca się Nadossy do jednego z podsądnych, a ten mu odpowiada: „Faktycznie, podczas śledztwa przybyło mi sześć kilo“. A przyznać trzeba, że spostrzeżenie Nadossy'ego było całkiem na miejscu, gdyż wszyscy oskarżeni znakomicie wyglądają. Trudno istotnie uwierzyć, że ci weseli, uśmiechnięci eleganccy panowie, to skazańcy, bohaterowie tego smutnego procesu kryminalnego.

Kiedy tak siedzą, gawędząc wesoło, na ławie oskarżonych, robią raczej wrażenie dobrych przyjaciół, którzy po wakacjach po raz pierwszy zebrali się w kasynie, by podzielić się wrażeniami ze swych wywczasów letnich“.

—:::—

# Z życia kolejarzy w Tarnopolu.

Ze Związku Zaw. pracowników kolejowych ko-to Tarnopol, otrzymujemy następującą notatkę z prośbą o umieszczenie:

Dnia 24. lipca b. r. ukazała się notatka pod tytułem: „Z gospodarki zawiadowcy Parowozowni w Tarnopolu“, zarzucając p. Lewickiemu nadużycia służbowe, jakoteż nielojalne stanowisko obywatelskie.

Zarząd Koła miejscowego ZZK. czuje się w obowiązku notatkę powyższą, która wyrządziła p. Lewickiemu krzywdę moralną, a opierała się na mylnych informacjach, odwołać.

# Wyrok w II. instancji na węg. fałszerzy.

BUDAPESZT. 25. sierpnia. W procesie apelacyjnym fałszerzy banknotów francuskich zapadł wyrok, zatwierdzający wyrok I. instancji co do księcia Ludwika Windischgraetza i naczelnika policji Nadossy'ego (po 4 lata więzienia, 10 miljonów kor. węg. grzywny) oraz co do innych oskarżonych z wyjątkiem majora Gerö i sekretarza Raba, którym zmniejszono karę o pół roku.

Proces przechodzi obecnie do III. instancji a mianowicie przed kurję królewską.

—:::—

# 25-lecie Międzynarodówki Zawodowej.

Dnia 21 sierpnia 1926 roku minęło 25 lat od daty pierwszej konferencji międzynarodowej, właściwie zaś konferencji sekretarzy central krajowych, która odbyła się w Kopenhadze w Danji i była momentem założenia kamienia węgielnego pod budowę Międzynarodówki Zawodowej. Od tego czasu do wybuchu wojny odbyło się jeszcze 7 konferencji międzynarodowych. W r. 1903 na Międzynarodowej Konferencji w Dublinie utworzony został ostatecznie Sekretarjat Międzynarodowy Związków Zawod., siedzibą którego został Berlin, z sekretarzem K. Legienem.

Działalność Międzynard. w tym pierwszym okresie rozwoju ograniczyła się wyłącznie do wymiany doświadczenia, nabytego przez ruch zawodowy poszczególnych krajów za pośrednictwem Międzynarodówki, do prowadzenia statystyki międzynarodowej ruchu zawodowego i do wydawnictw roczników statystycznych i biuletynów w ciągu lat 1903—1912. Jeszcze jedną dziedziną działalności w tym pierwszym okresie rozwoju międzynarodówki była międzynarodowa pomoc w walkach zarobkowych.

Międzynarodówka w tym pierwszym okresie swojej działalności wyraźnie odgraniczała i

ODGRADZAŁA SIĘ OD WSZELKIEJ — DZIAŁALNOŚCI O CHARAKTERZE POLITYCZNYM.

Gdy francuska C. G. T. (Generalna Konfederacja Pracy) sprobowała na porządek obrad międzynarodowej konferencji w Amsterdamie w r. 1905. postawić sprawy strejku generalnego oraz sprawy 8-mio godz. dnia pracy i walki z militaryzmem, to postawienie tych spraw na porządku obrad nie znalazło większości. O rozwoju międzynarodówki w tym czasie świadczy fakt, że podczas gdy w r. 1903 należało do niej 11 krajów, złączną ilością 1.759.002 członków, to w r. 1914 obejmowało już 16 krajów z 6.829.609 członków.

Wybuch wojny światowej nawiązane z ciężkim mozołem nici międzynarodowej łączności i solidarności w walce z kapitałem zerwał. Międzynarodówka nie rozwiązana została wprawdzie formalnie, ale

ROZBIŁA SIĘ NA DWIE CZĘŚCI

z jednej strony na kraje zgrupowane około dawnego sekretarjatu międzynarodowego w Berlinie i około ekspozytury tego sekretarjatu w Amsterdamie, z drugiej strony około biura informacyjnego w Paryżu.

Mimo braku ośrodka międzynarodowego koordynującego działalność ruchu zawodowego. Związki Zawodowe natychmiast po ukończeniu wojny znalazły w sobie tyle poczucia siły klasy robotniczej i jej odrębnego stanowiska w sprawach wojny i pokoju, że sformułowały swoje żądania wobec przyszłego traktatu pokoju na konferencji odbytej w Bernie w dniach od 5—9 lutego 1919 r. Związki żądały w swojej platformie m. in.: wprowadzenia powszechnego nauczania; zakazu pracy dzieci w przemyśle do lat 15-tu; wprowadzenia 6-cio godzinnego dnia pracy dla młodzieży w wieku od 15 do 18 lat; wprowadzenia komisji mieszanych dla ustalania minimalnych płac; nawiązania stosunków międzynarodowych w dziedzinie pośrednictwa pracy; zabezpieczenia na wypadek bezrobocia; zabezpieczenia na wypadek kalectwa przy pracy; zaprowadzenia odpowiedniej inspekcji pracy z udziałem przedstawicieli robotników; wreszcie utworzenia komisji stałej do spraw robotniczych, złożonej w połowie z przedstawicieli Ligi Narodów, w połowie z przedstawicieli związków zawodowych.

Już w połowie roku 1919 udało się przezwyciężyć nieporozumienia, różniące pomiędzy sobą organizacje zawodowe w czasie wojny i stworzyć, a właściwie odbudować Międzynarodówkę pod nazwą „Międzynarodowe Zrzeszenie Związków", później Międzynarodowa Federacja Związków. Do Międzynarodówki tej weszły wszystkie prawie organizacje zawodowe europejskie. Odmówiły wstąpienia związki ameryk. Powodem wystąpienia z Międzynarodówki związków amerykańskich był wysuwany przez zmarłego niedawno Gompersa zarzut zbytniej „rewolucyjności" Międzynarodówki i jej stanowisko w sprawach politycznych. — W okresie od 1919 r. aż do chwili obecnej odbyły się 2 Międzynarodowe Konferencje (w Amsterdamie) i 3 Międzynarodowe Kongresy: Londyn (1920 r.), Rzym (122 r.) i Wiedeń (1924 r.). Program i działalność odbudowanej Międzynarodówki Zawodowej

RÓŻNI SIĘ KARDYNALNIE OD PROGRAMU MIĘDZYNARODÓWKI PRZEDWOJENNJ.

jeśli chodzi o stanowisko w sprawach politycznych. Podczas gdy Międzynarodówka przedwojenna rozstrzyganie zagadnień politycznych przekazywała Międzynarodówce Socjalistycznej, to Międzynarodówka odbudowana, jak to widzieliśmy zresztą w żądaniach wysuniętych wobec rokowań pokojowych, uznała za konieczne zajęcie stanowiska we wszystkich sprawach, dotykających żywotnie robotników z zakresu międzynarodowej polityki. Do tego stanowiska zmusił Międzynarodówkę potężny wzrost liczebny i organizacyjny ruchu zawodowego.

Działalność Międzynarodówki w latach 1919—126 była wszechstronna. Dość wymienić i przypomnieć akcję pomocy międzynarodówki dla głodujących dzieci proletarjatu Wiednia, pomoc dla dotkniętej żywiołowym głodem Rosji, bojkot Węgier za rządów krwawej pamięci Horthy'ego, w dziedzinie odbudowy ekonomicznej Europy, poprzedzoną poważnymi badaniami ankietowymi, ogarniającą cały świat robotniczy; akcję przeciwko wojnie i za pokojem, podjętą i prowadzoną z wielkim rozmachem; akcję w dziedzinie międzynarodowej oświaty robotniczej, niejednokrotnie udawała się do ruchu zawodowego wszystkich zrzeszonych krajów o pomoc podczas wielkich, przeciągających się akcji zawodowych, ostatnio o pomoc międzynarodową dla bohatersko walczących o swój stan posiadania górników angielskich. Wszystkie te akcje, uwieńczone zostały powodzeniem i w ten sposób stały się widomym znakiem solidarności międzynarodowej proletarjatu w jego codziennej walce z kapitałem.

Do Międzynarodówki Zawod. w chwili obecnej należą związki z następujących krajów europejskich: Niemcy, Austrja, Belgja, Bułgarja, Danja, Hiszpania, Francja, Anglja, Węgry, Włochy, Luksemburg, Memel, Holandja, Polska, Rumunia, Szwecja, Szwajcarja, Czecho-Słowacja, Jugosławja: z Azji: Palestyna, z Ameryki Północnej: Kanada; z Afryki: związki Afryki południowej.

Polska, a mianowicie Komisja Centralna Związków Zawodowych

PRZYSTĄPIŁA DO MIĘDZYNARODÓWKI W MAJU 1920 r

W związku z ogólnym rozwojem stosunków na skutek opadnięcia fali rewolucyjnej z pierwszych lat powojennych, od roku 1920 stan zrzeszonych w organizacjach klasowych członków rok rocznie spadał aż do roku 1924 — 13,133.004 czł. — W roku 1925 liczba członków Międzynarodówki w porównaniu do roku poprzedniego wzrosła nieznacznie o 83.213 czł.

NA TEN SPADEK LICZBY ZORGANIZOWANYCH

poza warunkami objektywnymi jak szalejące w całym świecie bezrobocie i wynikające stąd pogorszenie sytuacji materjalnej wielkich grup robotniczych, miała niepośledni wpływ działalność konkurencyjna t. zw. Międzynarodówki Czerwonej z siedzibą w Moskwie, utworzonej przez komunistów i będącej pod ich wyłącznymi wpływami politycznemi. Czerwona komunistyczna międzynarodówka zawodowa przez ustawiczne dyskredytowanie działalności organizacji zawodowych w znacznym stopniu przyczyniła się do osłabienia siły liczebnej organizacji zawodowych.

Ruch robotniczy, jak każdy wielki ruch historyczny, nie rozwija się równomiernie. Siła jego w zależności od szeregu skomplikowanych czynników przedmiotowych i podmiotowych wzmaga się lub słabnie. Dlatego też ze zmniejszenia się liczby członków w ciągu lat powojennych nie można bynajmniej wyprowadzić wniosków pesymistycznych. Chwilowe osłabienie napięcia niewątpliwie minie i liczba zorganizowanych robotników podniesie się. Zależy to jedynie od świadomości i woli klasy robotniczej.

25-cioletnie istnienie Międzynarodówki wywarło potężny wpływ na rozwój siły, samoczucia międzynarodowego, odrębności interesów klasy robotniczej, wzmożenie się poczucia międzynarodowej solidarności, przyczyniło się do ujednostajnienia organizacyjnego i ideowego ruchu zawodowego poszczególnych krajów, pochłonęło klasę robotniczą o wielki krok naprzód na drodze do realizacji ostatecznego celu ruchu robotniczego: zniesienie ustroju kapitalistycznego.

Rocznicę 25-ciolecia istnienia Międzynarodówki mają uświęcić organizacje zawodowe wszystkich krajów świata wzmożoną agitacją zawodową. Tydzień od dnia 19. do 26. września r. b. ma być wyłącznie tej agitacji poświęcony.

Organizacje zawodowe polskie tydzień ten muszą wykorzystać dla agitacji pod międzynarodowem hasłem: „Wszyscy do związków zawodowych. Żaden robotnik nie może być poza organizacją".

## Z ruchu zawodowego zagranicą.

### JUBILEUSZ ZWIĄZKU DRUKARZY NIEMIEC.

W maju b. r. minęło 60 lat od daty utworzenia związku zawodowego drukarzy Niemiec. Początki organizacji zawodowej sięgają wprawdzie do czasów z przed r. 1848, a drukarze Hamburga poszczycić się nawet mogą 100-letnią przeszłością organizacyjną, ale formalne utworzenie centralnej organizacji zawodowej datuje się od r. 1866.

Związek liczy obecnie 80.000 pełnoprawnych członków i 12.000 zorganizowanych uczniów. Jest to armja potężna i karna, stanowiąca 92 procent wszystkich zatrudnionych w zawodzie. Godzi się zaznaczyć, że wśród członków związku jest 16.635 takich, którzy dłużej, niż 25 lat należą do Związku, a 435 z nich należy nawet dłużej, niż 50 lat. Mimo, że związek stracił pewną liczbę członków wskutek zmniejszenia obszaru państwa, że stracił na wojnie około 12.000 członków, a około 22.000 członków porzuciło zawód w latach inflacyjnych, to jednak liczba jego członków jest o 10.000 wyższą, niż przy wybuchu wojny.

Majątek Związku wynosił w 1914 r. 15,562.872 mk., obecnie na początku roku 1926 wynosi — mimo ogromnych strat wojennych i inflacyjnych — 5.335.316 mk., nie licząc wartości wspaniałego gmachu, który sobie świeżo wystawił w Berlinie kosztem 3,400.000 mk. i własnej, wzorowo urządzonej drukarni, zatrudniającej 108 osób. Obrót kasowy związku wynosił w r. 1925 8,243.761 mk.

Jubileuszowe uroczystości Związku odbyły się we wszystkich, nawet najmniejszych oddziałach a ich punktem kulminacyjnym był uroczysty Zjazd odbyty od 21 do 26 lipca w Berlinie. W zjeździe tym wzięło udział 135 wybranych delegatów.

### ZWIĄZEK GÓRNIKÓW NIEMIECKICH W 1925 r.

Masowe redukcje w górnictwie niemieckiem spowodowały, że mimo przyjęcia w r. 1925 około 50.000 nowych członków, stan członków Związku w IV. kwartale wynosił 187 tysięcy, gdy w IV. kwartale 1924 r. wynosił 190 tysięcy. Dochody Związku wynosiły w r. 1925 ponad 4 miljony marek, wśród wydatków zasługują na uwagę:

| | |
|---|---|
| zasiłki dla bezrobotnych | 521.199 mk. |
| zasiłki strejkowe | 598.825 mk. |
| zasiłki chorobowe | 527.447 mk. |

Majątek Związku wynosił w końcu roku marek 4,323.942, wobec 3,543.256 mk., w końcu 1924 roku. Na jednego członka przypadało majątku w. r. 1924 15.40 mk., w roku 1925 — 22.98 mk.

# Sowiety chcą flotą powietrzną dorównać światu.

(ATE.) „Morning Post“ drukuje sprawozdanie inżyniera Mackenzie Kennedy, który po kilkuletnim pobycie w Rosji sowieckiej, wygłosił niedawno odczyt o rozwoju lotnictwa sowieckiego. Kennedy poruszył w swym odczycie niebezpieczeństwo napadu lotników sowieckich na Indje, które staje się aktualnem wobec szczególnej opieki, jaką rząd sowiecki otacza lotnictwo. Czerwona flota powietrzna liczy obecnie z górą 2000 samolotów i około 90.000 ludzi załogi.

Najbardziej niebezpiecznym dla Anglików działaczem w lotnictwie sowieckiem jest profesor Jaczuk, były oficer marynarki, posiadający wielkie doświadczenia w sprawach lotnictwa, który domaga się, aby czerwona flota powietrzna dorównywała pod każdym względem angielskiej.

Rząd sowiecki poświęca dużo uwagi szkoleniu pilotów i utworzył 12 szkół lotniczych, gdzie wykładają wytrawni fachowcy, a liczba słuchaczy w tych szkołach dochodzi do kilku tysięcy. Pozatem tworzone są na prowincji liczne kluby amatorskie lotnictwa, które mają na celu popularyzację floty napowietrznej a dowodem ich pracy jest fakt, że w wielu szkołach niższych dla młodzieży istnieją kluby uprawiające sport lotniczy na szybowcach. Na uwagę zasługuje także bogata literatura lotnicza; dzienniki, tygodniki, miesięczniki i kwartalniki. Wydawane bardzo starannie niektóre z tych druków, mają od 16 do 100 stron bogato ilustrowanych.

Wydawnictwa te subsydjowane są przez rząd.

# Legendy o miljonerach

„Robotnik polski“ wychodzący w Detroit (St. Zjednoczone) podaje trafne uwagi na temat apoteozowania przez burżuazję miljonerów—dorobkiewiczów:

„Mitologja amerykańska o ludziach umiejących robić fortuny, jeszcze nie schodzi z łam burżuazyjnej prasy; jeszcze widocznie dorobkiewicze mają za zadanie postawić siebie jako za wzór dla teraźniejszego pokolenia. Nie zdają oni sobie z tego sprawy, że ta mitologiczna sposobność i warunki uległy całkowitej zmianie.

Podręczniki mówią, że Rockefeller zaczął od czyszczenia butów, a Carnegie od sprzedawania gazet, Ford zawdzięcza swą fortunę niezrównanej skrupulatności.

Wszystko to jest niczem innem, jak stekiem głupstw.

W „Herald and Examiner“ co pewien czas pojawiają się życiorysy rozmaitych naczelników tutejszych korporacji. John G. Shedd, przewodniczący dyrekcji jednego z większych departamentowych sklepów w śródmieściu, Marshall Field and Co., powiada, że w r. 1872 zaczął pracować jako zwykły robotnik za dziesięć dolarów tygodniowo, a dzisiaj jest współwłaścicielem tej miljonowej firmy. Mówi on: „Choose wisely“ (Bądź rozsądnym w wyborze pracy lub zawodu).

Drugim takim obrazkiem wzorowym w mitologji dorobkiewiczowskiej jest Davis, prezydent „Chicago Title and Trust Co.“, który, wedle „Herald and Examiner“, zaczął pracować za dolara 50 c, nie dziennie, ale tygodniowo. I oto z tej skromnej „płacy“ Davis został miljonerem i kierownikiem największego banku. Jednakże nie chcą zrozumieć tego, że czasy się zmieniają, a nie mniej też i w Ameryce, wobec czego piękna mitologja o robieniu fortun należy bezsprzecznie do przeszłości, a tego rodzaju filozofja nadaje się najwyżej na śmietnisko“.

# Bezpieczeństwo komunikacji powietrznej.

(ATE). Urzędowe statystyki wykazują, iż komunikacja powietrzna, wbrew przypuszczeniom wielu, jest znacznie bezpieczniejsza, niż każda inna.

Wypadki lotnicze, o których od czasu do czasu przynoszą wiadomości dzienniki, odnoszą się przeważnie do lotnictwa sportowego i wojskowego, a bardzo rzadko do lotnictwa komunikacyjnego. Z całym naciskiem stwierdzić przytem trzeba, że polskie towarzystwa komunikacji powietrznej w czasie całej swojej działalności nie miały ani jednego jedynego wypadku, któryby spowodował śmierć pasażera.

Statystyki francuskie za rok 1925 wykazują, że na 1,255.000 przestrzeni powietrznej wypada 1 wypadek śmiertelny.

Statystyki niemieckie wreszcie za rok 1925 stwierdzają, iż na 5.000.000 przebytych w powietrzu kilometrów i przewiezionych 55.185 pasażerów zdarzyły się zaledwie dwa wypadki śmiertelne, czyli że proc. niebezpieczeństw wynosił 0.0003.

# Reakcja węg. nie potrzebuje oświaty

BUDAPESZT, (Ceps). W tych dniach opublikowane zostało nowe rozporządzenie ministerstwa oświaty, mocą którego ilość studentów na wszystkich wyższych szkołach węgierskich zostaje ograniczona. Jednocześnie podwyższone zostały opłaty szkolne. Nowe rozporządzenie spowoduje bez wątpienia, iż ilość studentów w przyszłym roku szkolnym będzie daleko mniejsza, niż w roku ubiegłym, gdyż większość absolwentów szkół średnich nie jest w stanie płacić tak wysokiego czesnego.

## Komunikaty.

× **Sekcja Kobiet PPS.** otwiera z dniem 1. września II-gi kurs kroju, szycia, modniarstwa i robót ręcznych pod przewodnictwem tow. Szpytowej, w sali „Pracy“ Rynek l. 8, I. p., za opłatą miesięczną 10 zł.

Zgłoszenia przyjmuje do 31. bm. tow. Szpytowa. Adres: ul. Krótka l. 11 a, I. p.

× **Wpisy uczniów do szkoły zawodowo-dokształcającej miejskiej im. Mickiewicza** dla zawodów budowlanych, a mianowicie: murarzy, kamieniarzy, kaflarzy, posadzkarzy, cieśli, sztukatorów, cementników, kominiarzy, szklarzy i ceramików, odbywać się będą począwszy od dnia 30. sierpnia br. codziennie od godziny 5—7 wieczorem w kancelarji szkolnej, ul. Rutowskiego l. 15.

—ııı—



## Bezpłatne ogłoszenia dla poszukujących pracy.

Bezrobotnym — nie mającym biur pośrednictwa pracy przy organizacjach — zamieszczamy jednorazowo bezpłatne ogłoszenie objętości do 10-ciu słów.

ZREDUKOWANY, przyjmę posadę jako służący do kuchni restauracji lub kawiarni, posiadam dobre świadectwa. Łaskawe zgłoszenia do Administracji pod „służący“.

SZOFER—MECHANIK i wyzwolony ślusarz maszynowy poszukuje posady w miejscu lub na prowincji. Łaskawe zgłoszenia do Adm. Dziennika Lud. pod »Rzetelny«.

ABSOLWENT Politechniki lwowskiej budowy maszyn — zdolny konstruktor znający też stenografię, poszukuje odpowiedniego zajęcia w przemyśle lub handlu metalowym. Zgłoszenia w Administracji pod »Absolwent«.

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk. Lud. Sp. T. Wyd., Lwów, ul. L. Sapiehy 77. — Tel. 496.